

Bałtycki tygrys

Leszek Balcerowicz

Jak najlepiej przygotować Polskę do dobrego wykorzystania możliwości przyspieszenia rozwoju, pojawiających się wraz z naszym członkostwem w Unii Europejskiej? Odpowiedź w zasadzie jest jasna: trzeba poprawić politykę państwa - uzdrowić jego finanse, dokończyć prywatyzację, usunąć patologie związane z systemem podatkowym i przepisami socjalnymi, zdecydowanie ulepszyć prawno-administracyjne podstawy funkcjonowania firm itp. Do tego wzywają nas zgodnie wszystkie poważne międzynarodowe instytucje.

Warto się rozejrzeć wśród naszych sąsiadów. Polecam zwłaszcza Litwę. Ten kraj osiągnął w ostatnich latach chyba najlepsze wyniki gospodarcze ze wszystkich państw posocjalistycznych. PKB wzrósł z 4 proc. w 2000 r. do 6,7 proc. w 2002 r. W 2003 r. nadal utrzymuje się wysoka dynamika gospodarcza. Towarzyszy temu wyjątkowo

niska inflacja - najniższa w całej grupie tych krajów. Od 1999 r. wynosiła ona zwykle mniej niż 1 proc.; w 2002 r. ceny dóbr konsumpcyjnych wzrosły tylko o 0,3 proc. Radykalnie obniżono deficyt w obrotach z zagranicą: z 11,2 proc. w 2000 r. do 4,8 proc. PKB w 2002 r. W tym samym okresie zdecydowanie spadło obciążenie gospodarki wydatkami budżetowymi i podatkami. Stosunek tych pierwszych do PKB w 1999 r. wynosił 40,3 proc., a w 2002 r. tylko 29,3 proc.! Jest to najniższy współczynnik wśród wszystkich krajów kandydujących do unii, bliski poziomowi osiąganemu przez azjatyckie tygrysy. Ponieważ budżet jest prawie stabilny, spadło obciążenie gospodarki podatkami. W tym samym kierunku, choć nie tak zdecydowanie, podążają pozostałe kraje nadbałtyckie: udział wydatków budżetowych w PKB spadł w Estonii z 42,7 proc. w 1999 r. do 39,3 proc. w 2002 r., a na Łotwie odpowiednio z 44,1 proc. do 37,5 proc. W innych krajach omawiany współczynnik utrzymał się na wysokim poziomie lub nawet wzrósł: w Polsce z 43,9 proc. do 45,7 proc., w Czechach z 41,9 proc. do 47,8 proc., na Węgrzech z 44,8 proc. do ponad 50 proc. Wyniki krajów nadbałtyckich zaczynają być podobne do uzyskiwanych przez gospodarcze tygrysy. Trzy ostatnie kraje zmierzają natomiast ku antyrozwojowej koncepcji rozdętego budżetu.

Jak wyjaśnić tak znakomite w sumie rezultaty gospodarcze Litwy? Nie wynikały one z wyjątkowo sprzyjającego położenia kraju. Przeciwnie, Litwa (podobnie jak inne państwa nadbałtyckie) była i jest silniej uzależniona od eksportu do Rosji niż Polska, Węgry czy Czechy. A zatem kryzys w Rosji w 1998 r. musiał mieć dla niej bardziej bolesne skutki - jej PKB spadł w 1999 r. prawie o 2 proc.

Nie da się też wyjaśnić sukcesów gospodarczych Litwy osłabianiem kursu waluty, które pobudzałoby eksport, ograniczało import i redukowało deficyt w rozliczeniach z zagranicą. Okazuje się, że litewski lit odnotował po 1999 r. najsilniejszą realną aprecjację (tzn. uwzględniającą różnice w inflacji między krajem a zagranicą) spośród walut wszystkich krajów kandydujących do UE! Zwolennicy słabnącego pieniądza jako czynnika napędowego gospodarki nie znajdą u naszych litewskich braci poparcia dla swoich tez.

Litewska gospodarka doznała potężnego wstrząsu wskutek kryzysu w Rosji w 1998 r. W efekcie, w 1999 r. PKB spadł, dochody budżetu obniżyły się nominalnie o 2,5 proc. (realnie o 3,3 proc.), a jego deficyt wzrósł - mimo ograniczeń wydatków - do 8,5 proc. PKB. Widmo kryzysu zmobilizowało władze do stanowczych działań. W 2000 r. dochody budżetu zanotowały lekki realny spadek, a mimo to deficyt zdecydowanie obniżono - do 2,8 proc. PKB, czyli o 5,7 proc. PKB! Osiągnięto to, rzecz jasna, przez drastyczną redukcję wydatków, a mianowicie o 8,9 proc. nominalnie i o 9,8 proc. realnie. W Polsce nie udało się utrzymać

reguły zadeklarowanej przez byłego ministra finansów Marka Belkę, w myśl której wzrost wydatków budżetowych nie miał przekraczać 1 proc. ponad inflację. W latach 2001-2003 wzrosły one szybciej przy zdecydowanie zwiększonym

- wskutek tego - deficycie.

Zewnętrzny wstrząs pobudził też do ozdrowieńczych działań przedsiębiorców i pracobiorców. Do 1999 r. płace w przedsiębiorstwach rosły szybciej niż wydajność pracy, potem proporcje się odwróciły, a jednocześnie zaczęto usuwać nadmierne zatrudnienie. W rezultacie radykalnie spadły jednostkowe koszty pracy w przemyśle: w 2000 r. o 29 proc., w 2001 r. o 16,3 proc. Dzięki temu wzrosła konkurencyjność litewskich produktów. W tym samym czasie jednostkowe koszty pracy w polskim przemyśle wzrosły o 2,1 proc. i 3,5 proc.

Wedle popularnej wśród wielu polskich polityków doktryny, że wzrost zależy głównie od pobudzania popytu, na Litwie powinno nastąpić głębokie załamanie gospodarcze. Tymczasem tamtejsza gospodarka ostro ruszyła do przodu, zachowując zarazem wyjątkowo niską inflację i zdecydowanie zmniejszając deficyt w wymianie z zagranicą. Zdrowemu rozwojowi sprzyjały reformy strukturalne: prywatyzacja przedsiębiorstw, uelastycznienie rynku pracy, racjonalizowanie wydatków na służbę zdrowia itp. Litewskie doświadczenie pokazuje, że zaostrenie dyscypliny budżetowej i płacowej połączone z reformowaniem daje przyspieszenie rozwoju. Podobnie stało się u schyłku lat osiemdziesiątych w Irlandii. U naszego boku wyrasta bałtycki tygrys.